Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 288. Kraków, Poniedziałek dnia 17 Października 1904 r. Rok XII.

Koło sejmowe o sytuacji.

Ze Lwowa piszą nam:

W sobotę odbyło się zwykle zebranie koła sejmowego, celem dyskutowania, według uświęconej formułki, o położeniu politycznem.

Dyskusja była rzeczywiście długa i ożywiona, choć z małymi wyjątkami nie wyszła z dziedziny ogólników. Prawdziwie polityczną była tylko mowa namiestnika, który też jeden miał coś do powiedzenia. Inni mówcy podzielili się na dwie grupy: przeciwników gabinetu dra Koerbera i obrońców Koła polskiego. Z pierwszej kategorji przemawiali pp. Albin Rayski i Włodzimierz Kozłowski. P. Rayski zarzucił drowi Koerberowi, że nie dość gorliwie uzdrawia parlament, p. Kozłowski poczytał mu za główny grzech, szerzenie się w Austrji agitacji pod hasłem „precz z Rzymem“. P. Jaworski bardzo gwałtownie potępił „niedorzeczną obstrukcję“ w parlamencie i zapewnił, że Koło nie zaprzestanie usiłowania co do przywrócenia normalnych stosunków. P. Dawid Abrahamowicz zwrócił uwagę, że obecnemu rządowi nie można robić zarzutów z punktu widzenia interesów kraju. Kwestja szkolna na Śląsku została pomyślnie załatwioną, a w sprawie upaństwowienia kolei północnej rząd dał ściśle przyrzeczenia. Mówca oświadczył się za oktrojowaniem regulaminu parlamentarnego. Ks. Stojałowski poruszył myśl połączenia się wszystkich posłów słowiańskich w parlamencie.

Namiestnik hr. Potocki omówił podróż galicyjską dra Koerbera, po której spodziewa się najlepszych rezultatów, poczem przedstawił szeroko nakreślony obraz naszych politycznych stosunków, zaznaczając, że najważniejszą sprawą jest reaktywowanie parlamentu. Mowę namiestnika, która zawierała wiele ważnych i ciekawych wyjaśnień, co do stosunku rządu do Polaków, przyjęto hucznymi oklaskami. Minister dr. Piętak odpierał zarzuty, jakoby postulaty krajowe nie były uwzględniane przez rząd. Wielkie polityczne mowy wygłosili p. Bobrzyński i hr. Wojciech Dzieduszycki. Przemawiali także ks. Pastor, dr. Grek i hr. Stadnicki. W końcu po długich obradach, które trwały cały dzień, uchwalono następującą rezolucję zredagowaną przez hr. Stadnickiego:

„Koło sejmowe, trwając niezłomnie na stanowisku, że uzdrowienie parlamentu jest najkonieczniejszą potrzebą zarówno krajów koronnych jak i całego państwa, wyraża Kołu polskiemu w Wiedniu uznanie za usiłowania, mające na celu sanację stosunków parlamentarnych i oświadcza, że zgadza się zupełnie ze stanowiskiem Koła w Wiedniu, które stosunek swój do rządu uczyniło zależnem od jego politycznego zachowania się w sprawach odnoszących się do kraju naszego i od szczerego popierania przez rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu.

Rezolucja niezbyt szczęśliwie wystylizowana, jest wynikiem pewnego rodzaju kompromisu i dla tego dość bezbarwna.

Z teatru.

Teatr miejski.

„Bohaterowie“, komedja w 3 aktach Bernarda Shaw'a, w tłómaczeniu K. Rakowskiego.

„Życie to sen“ — powiedział wielki dramaturg hiszpański; „Życie to komedja“ — woła Bernard Shav i niemiłosierną ręką zdziera z twarzy człowieka wszystkie komedjanckie maski, które on sobie wkłada. Cóż jest odwaga? przypadek albo poza! Cóż jest miłość? Wzajemne oszukaństwo! Cóż jest poświęcenie? fałsz i obłuda! Cóż są bohaterowie? śmieszni kemedjanci! Trzeba tylko postawić ich we właściwem oświetleniu, trzeba pochwycić wyraz ich twarzy, kiedy nie potrzebują pozować dla kogoś lub czegoś; trzeba wreszcie wydobyć z ich duszy prawdziwe uczucia i rzeczywiste pobudki działania, a wtedy z łatwością spostrzeżemy całą sztuczność ich porywów. Bohaterowie? Gdzież tam? Trochę błazny, trochę komedjanci, trochę tchórze — w gruncie rzeczy nawet nie źli ludzie... Precz z bohaterami!

Shav, zjadliwy satyryk, surowy ironista, nieco dziwaczny filozof, walczy konsekwentnie w swych sztukach z wszelkiem udawaniem, obłudą, kłamstwem i spotyka się w tej krucjacie z Ibsenem. Tylko podczas gdy poeta północy wygrywa swoje surmy wojenne na nucie ponurej, autor anglo-irlandzki posługuje się dowcipną satyrą; Ibsen gromi, Shav szydzi — i to szydzi bez miary; a ulubionem jego zajęciem jest ściąganie z piedestałów różnych wielkości poustawianych tam przez tego faryzeusza, który się nazywa opinją publiczną — przez zbieg wypadków, lub własne bezczelne wysiłki.

W tym fanatyźmie prawdy jest jednak wielka przesada i jednostronność i wskutek tego niemałe niebezpieczeństwo grozi tej właśnie doktrynie, której Shav chce służyć. W rozpędzie swego moralizatorskiego szyderstwa widzi on wszędzie tylko udanych lub sfałszowanych bohaterów, i nietylko staje się przez to niesprawiedliwym, ale traci wiarę u swoich widzów i czytelników. Bo najbardziej gryząca ironja nie zmieni niezbitego faktu, że wśród ludzi tak samo może i musi kwitnąć prawdziwe poświęcenie i szczere umiłowanie wszelkich ogólnych idei, jak się panoszy pospolite kłamstwo i wstrętna poza. To też szyderczym drwinom Shava braknie należytego refleksu i choć jego ironja sięga bardzo głęboko, kolec jej jest bezużyteczny.

Tło, na którem Shav rozwija swoje satyryczno-filozoficzne komedje, jest zupełnie obojętne. „Bohaterowie“ np. rozgrywają się w Bułgarji podczas ostatniej wojny z Serbją, ale całą sztukę można równie dobrze przenieść do Ameryki albo do Indyj, podczas jakiejkolwiek kampanji, a rezultat byłby jednaki. — Z wielu szczegółów widać nawet, że Shav znał półwysep bałkański tylko z podręczników, albo z dziennikarskich anegdot. To też żarty, które stroi na temat pierwotnej ogłady południowych Słowian, są nieprawdziwe, a nawet niesmaczne; — ale ta etnograficzna strona sztuki niema żadnego waloru i w wykonaniu nie trzeba jej zanadto podkreślać. Autorowi chodziło tylko o ramy, w obrębie których mógłby wyrazić swoje myśli, o temat literacki, o pretekst dla napisania komedji. To też nawet fabuła jest dość niedołężna i mało dramatyczna.

Bluntschli Szwajcar (?) w służbie serbskiej, ścigany przez Bułgarów, chroni się do sypialni Rainy (?) Petkow, córki i narzeczonej wybitnych bułgarskich dowódców. Raina ocala go w tajemnicy przed ojcem i przyszłym mężem i wskutek tego wikła się w cały szereg kłamstw, które jednak w ostatecznej konkluzji prowadzą ją do tej podwójnej prawdy. Bo najpierw nabiera przekonania, że swego narzeczonego nie kocha, a następnie dowiaduje się, że serce jej należy do owego Szwajcara. Szczęśliwem małżeństwem kończy się sztuka, bardzo ciekawa, bardzo niepospolita i bardzo oryginalna, przez mnóstwo zawartych w niej głębokich spostrzeżeń psychologicznych i filozoficznych pomysłów, przez swą dojmującą prawie bolesną satyrę, wreszcie przez swój djalog bystry, płynny i dowcipny—ale także dziwnie paradoksalna, w niektórych postaciach niejasna, napisana szorstko, z rzadką u doświadczonego pisarza mieszaniną subtelnych rysów i grubych sposobów.

Wykonanie — trzeba to odrazu zaznaczyć — było w znacznej części fałszywe; ale o tem później.

Teatr ludowy.

(„Skapany świat“ Władysława Orkana.)

Piękny dramat młodego poety, przedstawiony po raz pierwszy w sobotę na scenie Teatru ludowego, jest dziełem niezaprzeczonego talentu. Na realistycznem tle artystycznie ujętego życiowego tematu, rysują się postacie proste, lecz nie pospolite, odczute głęboko i wybornie odtworzone przez autora. Smutna rzeczywistość stosunków sielskich na Podhalu, łączy się tu w harmonijny akord z poetycznym nastrojem dusz chłopskich i górskiej przyrody. Wykonanie takiego utworu jest bardzo trudne nawet dla aktorów doświadczonych i rutynowanych, mieści bowiem w swojej charakterystyce i w myślowym wątku djalogów wiele rzeczy psychicznie subtelnych, a nie wyrażonych słowem, które ujawnić i dopowiedzieć należy właściwą intonacją głosu, wyrazem twarzy i gestem, o znamionach lokalnych, zrozumiałych jednak dla przeciętnej publiczności. Gromadka artystów Teatru ludowego, w miarę sił i środków, spełniła niełatwe zadanie dość sumiennie.

P. Sznage, chociaż rola Zuśki, kochanki bohatera sztuki, nie leży w granicach odpowiedniego jej zdolnościom repertuaru, wyrażała nieraz miłość i rozpacz nieszczęśliwej, opuszczonej dziewczyny akcentami szczerymi i indywidualnymi. P. Dulębianka ładnie uwydatniła tęsknotę i smutek niekochanej, a kochającej żony. P. Węgrzyn wcale szczęśliwie i bez przesady skomponował w szkicowym zarysie figurę nicponia, gotowego popełnić nawet zbrodnię. W scenach zbiorowych aktu pierwszego, niedostatecznie wypróbowanych, brakło zgrania, któreby im nadało należytą plastykę teatralną. Następne przedstawienia przyniosą prawdopodobnie ów zespół konieczny i pożądany. — Autora przywoływano na proscenjum kilkakrotnie, a po drugiej odsłonie wręczono mu z orkiestry wieniec wawrzynowy. *(z. s.).*

KRONIKA.

Ks. arcybiskup Popiel wyjechał z Warszawy do Rzymu. Dotychczas rząd rosyjski nie pozwalał biskupom na podobne *ad limina apostolorum.*

Wczoraj przybył ks. arcybiskup Popiel do Krakowa i zamieszkał w pałacu książęco-biskupim.

Arcyksiążę Stefan Karol bawił przez trzy dni w Krakowie w towarzystwie swego sekretarza p. Zaleskiego. W piątek był arcyksiążę na koncercie Śliwińskiego, którego kazał sobie przedstawić, i z którym bardzo uprzejmie rozmawiał. W sobotę zwiedzał wystawę jubileuszową z wielkiem zainteresowaniem, poczem udał się do Akademji Sztuk Pięknych, gdzie zwiedzał pracownie profesorów Fałata, Aksentowicza i Wyczółkowskiego.

Wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki, urządzony staraniem krak. „Sokoła“, odbył się w niedzielę dnia 16 b. m. przy nader licznym udziale publiczności.

Wieczorek rozpoczęło słowo wstępne wygłoszone przez akademika p. Śliwickiego, oraz produkcje chóru akademickiego, który zmuszono do odśpiewania kilku utworów nadprogramowych. Odczyt wygłoszony przez radcę dra A. Sokołowskiego był niewątpliwie najbardziej zajmującą częścią programu. Mówca przypomniał fakta poprzedzające czasy Kościuszkowskie, oraz przeszedł poszczególne ważniejsze chwile w życiu Kościuszki, zaznaczając na końcu, że Sokolstwo nie może znaleść dla siebie lepszego wzoru, jak tego wodza.

Również i dalsze punkta budziły ogólne zainteresowanie. Śpiew solowy p. Antoniego Isakowicza i deklamacja artystki dram. pani St. Wysockiej, znalazły szczere uznanie wśród publiczności, czego najlepszym dowodem była niemilknąca burza oklasków, zmuszająca oboje wykonawców do licznych dodatków. Całość programu urozmaicała orkiestra amatorska „Sokoła“, dyrygowana przez niezmordowanego druha L. Urygę; orkiestra wykonała między innemi uwerturę kompozycji p. Urygi p. t.: „Kościuszko pod Racławicami“ i polonez „Czołem“.

Po wieczorze odbył się w górnej sali „Sokoła“ uroczysty akt ogłoszenia zwycięsców w 3-dniowych zapasach Kościuszkowskich, oraz wręczenia im dyplomów uznania.

Zapasy te, siódme z rzędu, rozpoczęły się w dniu 13 b. m., a wynik ich jest następujący:

W ćwiczeniach na poręczkach, zwycięzcą ogłoszono p. Kaz. Zajdzikowskiego, drugim zaś p. Gust. Holoubka. W skoku w dal i w wyż, zwyciężył p. Leon Hołowacz za skok 1 m. 20 cm. w wyż i 4 m. w dal. W biegu 100 m. przyszedł pierwszy p. L. Hołowacz, drugi p. Leop. Fortuna; w biegu zaś 1000 m. zwyciężył p. L. Fortuna. Za najdalszy rzut kuli żelaznej o wadze 10 klg., bo na odległość 6 m. 90 cm. uznano zwycięzcą p. Stan. Rudy. W ćwiczeniach lancą przodował p. Holoubek. Zwycięzcą w ćwicze-

niach na drążku uznano druha Rudy, zaś na koniu K. Zajdzikowskiego.

Po ukończonym akcie wręczenia uznań, nastąpiła pogawędka przy dźwiękach orkiestry sokolej.

Kocian Jarosław, jeden z największych skrzypków współczesnych, przedstawi się publiczności krakowskiej w drugim koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 24 października b. r. Bilety zamawiać i nabywać już można codziennie w Tow. muzycznem w godzinach od 12 — 1 w południe i od 5 — 6 wieczorem.

Na strzelnicy odbyło się wczoraj po południu ostatnie strzelanie konkursowe na niewiadome fanty. Do konkursu stanęło 15 strzelców, z których każdy ofiarował niewiadomy fant. Po ukończonem strzelaniu wybierano nagrody z niewiadomych fantów, według największej liczby trafionych punktów. P. Rudnicki na 74 puktów wybrał srebrną cygarniczkę., na 70 punktów sześć butelek wina. p. Stefan Czaplicki garnitur do likieru, p. E. Smidowicz srebrną maszynkę do ucinania cygar, p. A. Tuch pieczątkę, p. L. Zieleniewski koniak, p. Lenert dziadka do orzechów, pugilares i flakonik, p. Fenz srebrny kubek, p. Czaplicki Karol karabin Manlichera, p. Rajal ramki, ks. kan. Flis garnitur do cygar dr T. Kwieciński sokoła w locie (postument), p. Redyk ołóweczki. p. Peterseim tacki, p. F. Zopoth 3 butelki starego wina do ogólnego podziału.

Centralne strzały w tym dniu zrobili pp. St. Czaplicki, J. Rudnicki, K. Czaplicki, W. Redyk, Ślatowski.

Wieczorem odbyła się ogólna uczta przy muzyce 13 p. p.

Konkurs na aptekę. Celem nadania koncesji na nową aptekę w dzielnicy Piasek, Magistrat m. Krakowa rozpisał konkurs z terminem po 30 listopada b. r., według którego kandydaci mają przedłożyć zwykłe dokumenty i pisemne zobowiązanie się do prowadzenia apteki osobiście przynajmniej przez lat 10. W razie sprzedania urządzenia apteki przed upływem 10 lat, nie będzie udzielona nabywcy koncesja, o ile nie będą zachodziły naglące, nie z winy koncesjonarjusza wynikłe, a uwzględnienia godne powody takiej sprzedaży.

Rozprawa przeciw Batkównie oskarżonej o zbrodnię morderstwa, popełnionego na żonie prof. Boguckiego, rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano przed trybunałem sędziów przysięgłych. Trybunał składają: radca Ferens przewodniczący; radca Kulikowski i sekretarz Kraus wotanci. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora radca Obtułowicz. Obronę prowadzi adwokat dr Wł. Lewicki. Stronę poszkodowaną zastępuje adwokat dr L. Caro. Rzeczoznawcy lekarscy: prof. dr Wachholz i dr J. Zoll. Rozprawa potrwa dwa dni.

Zamach samobójczy. W niedzielę przed południem w mieszkaniu domu przy ul. Szewskiej pod l. 7, tutejszy obywatel i kupiec, sędziwy p. Jan N. w przystępie rozdrażnienia nerwowego z rewolweru strzelił do siebie. Strzał skierowany w jamę ustną, uszkodził mocno usta i twarz, atoli nie naruszył organu mózgowego. — Po opatrzeniu przez lekarza, odwieziono p. N. do szpitala św Łazarza na oddział chirurgiczny.

Alarm pożarowy. Straż pożarna została wczoraj o godzinie 9 wieczorem zaalarmowaną z ul. Sławkowskiej. I. pluton, który wyruszył z koszar, niebawem powrócił, gdyż przyczyną alarmu był gęsty dym, który się wydobywał z komina domu pod l. 15 przy ul. Sławkowskiej.

WOJNA.

Klęska Kuropatkina.

Mukden 17 października. (Reuter). Po wczorajszej przerwie **podjętą została bitwa dzisiaj** przez atak rosyjski na prawem skrzydle armji, 10 mil na południowy-zachód od Mukdenu.

Londyn 17 października. (Tel. wł.) Z pola bitwy nadeszła do Tokio następująca urzędowa depesza:

„Obie armje japońskie jen. Kurokiego i jen. Nodzu, stanęły wczoraj wieczorem **na wyznaczonych im z góry przez Oyamę stanowiskach, zajmowanych do tej pory przez Rosjan.**

Straty Rosjan oceniają na **przeszło 50.000 zabitych i rannych.**

Londyn 17 października. *Times* niedzielny donosi z Tokio pod datą 15 b. m.:

Wojska japońskie zadały Kuropatkinowi **olbrzymią klęskę** i nietylko wstrzymały jego pochód ku południowi, ale **rozgromiły jego armję i uczyniły ją niezdolną do dalszych operacyj.**

Wobec tego zwycięstwa los Portu Artura jest już rozstrzygnięty, gdyż twierdza jest obecnie pozbawioną wszelkiej nadziei pomocy.

Ludność japońska jest zdziwiona, że Europa wobec rozkazu dziennego Kuropatkina była z góry przekonaną o klęsce Japończyków.

Londyn 17 października. (Tel. wł.). *Central News* donosi z Tokio, że Kuropatkin był zmuszony do podjęcia ruchu zaczepnego, gdyż **groziło mu otoczenie w Mukdenie** przez 4 armje japońskie; dlatego próbował czy nie uda się mu przełamać pierścienia oskrzydlającego.

Obecnie Kuropatkin jest odcięty od Mukdenu(?) **i od toru kolejowego, pozbawiony zatem dowozu żywności.**

Raport Kuropatkina.

Petersburg 17 października. Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 15 b. m.: W nocy na 14 b. m. wykonały znaczne siły japońskie atak na korpus ustawiony wzdłuż rzeki Szak. **Japończykom udało się przełamać centrum.**

Na pomoc korpusowi pośpieszyło kilka batalionów. Rosyjskim wojskom udało się powtórnie obsadzić wieś Szakhopu i wyprzeć Japończyków na dwa kilometry. —

Położenie prawego skrzydła czasowo było bardzo niepokojące, gdyż wojska na froncie zostały zaatakowane przy równoczesnem obejściu prawego skrzydła. Po obsadzeniu kilku wsi udało się wojskom utrzymać na prawem skrzydle pozycję. Daleko wysunięte wojska centrum zostały **po zaciętej walce cofnięte** na pozycję w równej linji z pozycją prawego skrzydła.

Wiele pułków **nie spało już trzy noce.** Straty Japończyków są znaczne.

Noc na 15-go przeszła spokojnie.

Straty Rosjan.

Tokio 17 października. Oyama donosi: Według dotychczasowych zestawień liczba zabitych Rosjan przenosi **8.550.** Z tego znaleziono przed frontem lewej armji **200**, przed frontem frodkowej armji **2.500**, przed frontem prawej armji **4.500.** — Nie liczono w tem strat w dniach 14 i 15-tym. — Ogólne straty Rosjan w walce, razem z armją prawą, oceniają na **20.000.**

Berlin 17 października. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* dowiaduje się, że w walkach dnia 14 korpus XVII. poniósł olbrzymie straty, a pułk wyborgski utracił przeszło $^{2}/_{3}$ oficerów.

Wogóle podczas bitwy dało się zauważyć, że oddziały rosyjskie walczyły bez wytkniętego z góry planu i dlatego też po części straty ich są tak wielkie.

Flota bałtycka.

Petersburg 17 października. Ros. aj. donosi z Libawy: O godz. 1 nad ranem wyjechała flota bałtycka na morze.

Allingu 17 października. Oddziały floty bałtyckiej przejechały o godz. 8 rano koło Hammeranu.

TELEGRAMY.

Demonstracje socjalistyczne w Pradze.

Praga 17 października. Socjalistyczno-polityczny klub zwołał na wczoraj do giełdy zbożowej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: powszechne prawo wyborcze. Po zgromadzeniu, które miało przebieg spokojny, udali się uczestnicy na Prekopy, gdzie pod wieżą prochową połączyli się z uczestnikami zgromadzenia robotników budowlanych. Tłum około 15.000 ruszył Prekopami, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki. Pod kawiarnią wiedeńską przemawiał redaktor *Prawa Lidu* Sukup.

Gdy dwaj urzędnicy policyjni chcieli przerwać mowę, zajął tłum wobec nich groźne stanowisko; trzeciego urzędnika, który chciał przyjść poprzednim z pomocą, uderzono laską po ramieniu. Urzędnik ten wyciągnął szablę. Za jego przykładem poszło wielu policjantów i rozpędziło zebranych. Wiele osób upadło na ziemię. Część zebranych udała się na plac św. Wacława, aby się uzbroić w kamienie przy budowie pewnego hotelu. Pod kawiarnią wiedeńską aresztowano dwie osoby. Cztery osoby odniosły lekkie zranienia od szabli.

Po demonstracjach udała się deputacja z redaktorem Sukupem na czele do dyrektora policji Krikava, który powiedział, że zbada powód, dla którego żołnierze policyjni użyli broni, jak to zwykle ma miejsce w podobnych wypadkach. — W końcu dyrektor policji ostrzegał przed powtórzeniem podobnych zajść, przeciw którym władza będzie musiała wystąpić, oraz wyraził nadzieję, że umiarkowańszym żywiołom uda się zapobiedz dalszym demonstracjom.

Bukowiński Wydział krajowy.

Czerniowce 17 października. (Tel. wł.). Przy wyborach do Wydziału krajowego otrzymali mandaty: dr Wołczyński (Rumun), dr Straucher (żyd), dr Lupn (Rumun) i dr Sal-Stocki (Rusin). Tak więc klub polski utracił krzesło w Wydziale krajowym. Straucher jest pierwszym żydem w Austrji, który wszedł do Wydziału krajowego. Nie darmo nazwano Bukowinę rajem żydowskim.